

# POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym  
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;  
Kwartalnie..... 6 fr.  
Półrocznie ..... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :  
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1<sup>er</sup>).

Za granicami Francji :  
Miesięcznie : 2 fr. 50  
W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spótek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

## NA NIEDZIELE DZIEWIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Łuk. w rozdziale XVI.

*W on czas : Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc : Iż gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi lwemu ; a teraz zakryte jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegną cię, i ścisną cię zewsząd ; i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są ; a nie zostawię w tobie kamienia na kamieniu : dlatego, iż się nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące, mówiąc im : Napisano, iż dom mój dom modlitwy jest. A wyszli go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele.*

1. Było to w Niedzielę kwietnia, kiedy lud, śpiewając P. Jezusowi « Hosanna », zgotował mu tryumfalny wjazd do Jeruzolimy ; Pan Jezus otoczony hołdującymi Mu tłumami, spojrział na wspaniałe miasto, w którym niegdyś dziady i pradziady Jego (według ciała) królowali, i do którego i On teraz, jako prawdziwy, choć nie z tego świata, król wjeżdżał. Sercu Jego nie nie jest obcem, cokolwiek w ludziach jest zacnego i szlachetnego, bo On we wszystkim stał się podobnym do nas ludzi, oprócz grzechu ; więc o ile jest człowiekiem, szczerze i serdecznie kocha kraj swój rodzinny, i ozdobę i chwałę tego kraju, i miasto święte. Ale zarazem jest On Bogiem, nie niemasz przed nim ukrytego i przyszłe rzeczy są przed Nim jawne, jak i terażniejsze i przeszłe ; zna On sprawiedliwe wyroki Boże. Czyni co może, żeby ochronić miasto i naród swój od zagłady, tak iż sam pyta przez proroka : *Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej ? Własnymi też usy żali się : Jeruzalem. Jeruzalem.. ilekroć chciałem gromadzić syny twoje, jako kokoszkurczęła swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś.* Widzi P. Jezus, że i ta ostatnia pomoc, z którą spieszy teraz do miasta swego, będzie daremną, i że już niechybnie spełnią się wyroki Boże ! Żal ścisną Mu serce, łzy płyną z oczu, ale darmo, bo i sam Bóg nie chce nikogo zbawić bez jego z łaską Bożą współdziałania. Czy dusza twoja nie jest podobną do tego Jeruzalem ? P. Jezus tyle czyni dla ciebie, żeby cię odwieść od grzechu i pociągnąć ku sobie i ku niebu, a ty wszystkim łaskom jego się opierasz, i zamiast sprawiać Mu pociechę, łzy Mu tylko z oczu wyciskasz i boleścią Serce Jego napelniasz. Strzeż się, żeby P. Jezus nad zgubą twoją nie płakał, jak płakał nad Jeruzolimą.

2. Pan Jezus nie ma serca ciasnego, jako my : u Niego Serce jest wielkie i szerokili obejmuje miłością swoją, nietylko jeden żydowski naród, ale wszystkie narody, bo

jak mówi Psalmista : *narody dziedzictwem Twojem, a posiadłością Twoją krańce ziemi* Umiłował i kocha P. Jezus i nasz naród, i jak w ubiegłych wiekach, tak i podziś dzień daje tego liczne i niezbité dowody. A jednak — dla grzechów naszych królestwo nasze, rozdarł na szmaty, a nas oddał w niewolę ościennym narodom, jak to na dwieście lat wprzód był przez natchnionego sługę swego, Ks. Piotra Skargę, przepowiedział. Od stu lat już i nas nawołuje P. Jezus, jak niegdyś Jeruzolime, mówiąc : *Gdybyście i wy poznali, i w ten dzień wasz, co ku pokojowi waszemu : a teraz jest zakryte od oczu waszych.* Zamiast ubywać, wciąż nam przybywa stronnictw, kłótni, swarów, i warcholstwa, które przed podziałami dawno podzieliły Polskę ; niemasz jedności, ani zgody, bo *wszyscy co ich jest, szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa.* Wszędzie góra prywata, która u jednych jest żądzą popularności i pustego rozgłosu, u innych uporem przy własnem widzi-misję, u innych chęcią wyniesienia się, albo prędkiego bez pracy dorobku. Zamiast ubywać, przybywa gnuśności i obrzydliwego lenistwa, że poczynamy wiele, ale niczego. nie kończymy, — że cokolwiek robimy, to byle zbyć, nieporządnie, i rzadko kiedy na czas. Lenistwo to nasze sprawia, że niczego, bo nawet wiary naszej nie znamy dokładnie i gruntownie, każdy potrzebuje mieć się ręką przyłożyć ; cokolwiek mamy czynić, zawsze odkładamy na później, i tym sposobem się dzieje, że panowie zalegają z podatkami i wypłatami, urzędnicy i sędziowie ze sprawami, rzemieślnicy z odstawianiem roboty zamówionej ; nigdzie niemasz ładu, porządku, ani akuratności, bo nigdzie nie masz sprężystości. Był nierząd i jest nierząd w kraju, w miastach, po wsiach i gminach, tak samo jak w rodzinach i domach i warsztatach ; jest nierząd nawet w głowach, sercach i kieszeniach, bo niemasz ludzi, coby chcieli i umieli pracować wy-



trwale głową albo ręką. Zamiast żeby ubywało rozpasa-  
nia pod cięższą na nas ręką Bożą, to go przybyło i wciąż  
więcej przybywa. Żle było i bardzo źle pod tym względem  
za czasów rozbiorów ; obecnie niestety jest znacznie gor-  
zej, kiedy jawnie i bez wstydu rozpusta panoszy się po  
półkach księgarskich i w wystawach kupieckich, kiedy  
po teatrach i salonach gorszące rozmowy i gorsze od  
nich półsłówka i dwuznaczniki uchodzą za szczyt dow-  
cipu, kiedy wciąż mnożą się bezwstydnymi przybytki wszel-  
kiej swawoli, kiedy sążniste afisze młodych i starych  
zapraszają na widowiska i zabawy najgorszego rodzaju.  
I to wszystko dzieje się pod okiem władzy ; t. zw. opi-  
nia publiczna na to głucha i ślepa ; a niech który ksiądz  
z anfony odważy się te nadużycia napiętnować, —  
wtedy matki i ojcowie z oburzeniem się żalą, że ksiądz  
gorszy dzieci nierozumnym swoim fanatyzmem ;  
a tymczasem te biedne dzieci, jedne od służby, inne od  
starszego rodzeństwa, inne z książek i ilustracji, które  
ich matki czytują, inne na ulicy i przy oknach sklepo-  
wych, a najczęściej od szkolnych kolegów i koleżanek  
dowiadują się tyle, że nieraz małe chłopię więcej w tych  
brudach ma doświadczenia, niż dawniej miewał światowy  
bywalec. Nie jeden młody, jeszcze się nie rozwinął,  
a już wędznąć poczyna ; przedwcześnie zużyty już nie  
rwie się do życia, ni do chlubnych czynów ; serce w nim  
wystygłe nie jest już zdolne do miłości, ani do poświęce-  
nia ; zamiast szczytnych ideałów spotkasz tam tylko sar-  
kasm i ironię, i zwątpienie o wszystkim i wszystkich.  
Śród takiego zepsucia chyba cudem Bożym wyrosłoby  
pokolenie, zdolne do zbudowania czegokolwiek, a nie do  
burzenia tylko. Z temi trzema wadami naszymi, chociaż-  
by P. Bóg nas nie karał, żadną miarą ostać się nie mo-

żemy i nie ostoimy się. Niezgoda, nieróbstwo i rozwią-  
żość zgubiły Polskę ; niezgoda, nieróbstwo i rozwiążość,  
jeżeli dalej trwać i wyrastać pośród nas będą, sprawią,  
że naród i plemię nasze zaginie, jak zaginęły świetne  
i potężne niegdyś narody Asyryjczyków, Medów i inne.  
Jedno mogłoby nas poratować, wiara św. ; ale cóż kiedy  
i ta wiara u nas niesłuchanie płytka i słaba ; płytka, bo  
znajomość wiary powierzchowna i połowiczna ; słaba,  
bo w życiu całym postępowaniu naszym przylada trud-  
nostce odstępujemy od zasad wiary, a idziemy za lada  
podszeptem, obiecującym jakąkolwiek korzyść, dogod-  
ność, albo przynajmniej wywikłanie się z jakiej trudno-  
ści !...

3. *Wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedające  
w nim i kupujące.* W kościołach naszych źle nieraz się  
dzieje i pełno jest ludzi, co wszędzie umieją się zachować  
przyzwoicie, tylko w domu Bożym zachowują się tak,  
że znieważają Boga, a kompromitują samych siebie. Ale  
gorzej jeszcze się dzieje w niedziele i święta, w które po-  
spolicie ludzie więcej grzeszą niż w którykolwiek dzień  
powszedni. Znać u nas szabasy i święta żydowskie, ale  
prawie już nie znać świąt i niedziel katolickich, tyle w nie  
bywa kupeżenia i zarobkowania. I dziwią się ludzie,  
że nie masz błogosławieństwa Bożego na ich zabiegach.  
Jeżeli masz Boga w sercu i jeżeliś prawy katolik, trzy-  
majże się i ty sam, i wszyscy co od ciebie zależą, tego  
hasła

*Prawy Katolik w Niedziele i Święta  
O Mszy, kazaniu sumiennie pamięta,  
Nic nie kupuje i nic nie sprzedaje,  
Sam nie zarabia, zarobku nie daje.*

## RZECZY OJCZYZNE

### KORONACJA KRÓLOWEJ JADWIGI

#### I.

Zaledwie Jadwiga wypoczęła z podróży, przystą-  
piono do koronacji. Nie było już żadnej wątpliwości  
co do miejsca tego obrzędu. Po upadku Wielkopol-  
szczyzny, zniknęła dla Gniezna wszelka nadzieja koron-  
acyjnego przed Krakowem pierwszeństwa. Korono-  
wany w Krakowie król nie potrzebował już lękać się,  
by, jak niegdyś Kazimierz W., tylko krakowskim  
nazwano go królem. Jakoż, odraczając na później  
sprawę zaślubienia Jadwigi, postanowiono ją przede-  
wszystkiem ukoronować w Krakowie i podobnie, jak się  
stało z jej siostrą na Węgrzech, koronować ją pod  
męskim mianem króla polskiego. Brakowało wpraw-  
dzie męskiej ku temu korony Bolesławów, którą król  
Ludwik po koronacji uwiózł z sobą do Węgier, a której  
Jadwiga nie przywiozła do Polski, — lecz gorąca chęć  
panów polskich uzupełniła wszelki niedostatek obrzę-  
dowy. Uznano dawną koronę żeńską, służącą do koron-  
owania małżonek królewskich, a przeto bez obawy  
pozostawioną niegdyś przez Ludwika w skarbcu kró-  
lewskim, za dostateczną do koronacji króla polskiego.  
Tęcej mniej chciano czekać, aż dawne uszczerbki  
państwa, osobliwie zaś opanowane przez Ziemowita  
zamki kujawskie, powrócą się Koronie. Odbył się więc  
obrzęd koronacyjny w kilka dni po przybyciu młodej  
królowej, podobno w sam dzień św. Jadwigi 1386 r.

#### II.

Zgromadzili się dnia tego zrana w zamku krakow-  
skim wszyscy dostojnicy koronni, przedniejsi panowie

koronni i obcy, tak świeccy, jak duchowni. W niema-  
łej ich liczbie odznaczał się przybyły z Węgier prze-  
wodnik i doradca Jadwigi, arcybiskup strygoński i legat  
papieski, tudzież kardynał Dymitr, mający w swem  
towarzystwie czanadzkiego biskupa, Jana. Duchowień-  
stwu polskiemu przodował arcybiskup gnieźnieński,  
Bodzanta, i tak zwany *mały biskup* krakowski, Jan  
Radlica. Po zmówieniu modlitwy wstępnej i pokro-  
pieniu Jadwigi wodą święconą — wyruszył dwór cały  
w uroczystym pochodzie ku pobliskiej katedrze. Przo-  
dem ciągnęli panowie i szlachta świecka, — za nimi  
panowie duchowni : opaci z pastorałami i w infułach,  
biskupi w szatach pontyfikalnych, arcybiskup polski  
z arcybiskupem kardynałem węgierskim. Po nich po-  
stępowali dostojnicy koronni z oznakami władzy kró-  
lewskiej. Koronę niósł kasztelan, berło wojewoda kra-  
kowski, jabłko i Szczerbiec inni wojewodowie. Tuż za  
temi godłami pod baldachimem złocistym, przez resztę  
panów i urzędników niesionym, szła czternastoletnia  
królowa w stroju koronacyjnym, t. j. w kapłańskiej  
albie, tunice, dalmatyce, w sandałach złocistych, w  
kapie czyli płaszczu królewskim, z rozpuszczonymi  
włosami. Przy boku młodocianej królowej znajdowało  
się kilka niewiast dostojnych, mianowicie jedna z  
ksieñ i przeoryszek krakowskich. Towarzyszyły wreszcie  
orszakowi koronacyjnemu tłumy dworzan i szlachty  
z zapalonemi świecami, a zamykało go grono trębaczy  
i flectistów, przygrywających wesoło pochodowi. Za  
wnijściem do kościoła, gdzie w pośrodku, na podnie-  
sieniu, ustawiony był tron królewski, złożono godła  
królewskie na ołtarzu. Królowa, otoczona orszakiem  
dworskim, pozostała u stopni tronu. Rozpoczęła się  
msza św. Przed odczytaniem ewangelii przystąpiła  
królowa do ołtarza. Arcybiskup zapytał ją, czy chce  
zachowywać wszystkie prawa, swobody i przywileje  
narodu. Odpowiedziała królowa : « Chce, tak mi, Boże,



dopomóż ». Poczem ukłękła Jadwiga, a arcybiskup w oleju św. umaczał palec wielki, aby namaścić prawe ramię królowej. Skończywszy ten obrzęd, wziął arcybiskup koronę z ołtarza i włożył ją na skronie Jadwigi. Zagrzmiwały wszystkie trąby i fletnie, — wznosił się stugłówny okrzyk na cześć nowej królowej. Po odczytaniu ewangelii odprowadzono królowę do tronu, usłanego z kosztownych złotogłowiów; na tronie Jadwiga zasiadła. Aby ciężka, dużymi kamieniami wysadzana, korona nie gniotła zbyt długo skroni dziewiczych, podnieśli ją dwaj dostojnicy koronni nieco w powietrze i trzymali ją tak cały czas ponad głową Jadwigi.

W dalszym ciągu mszy św., przy offertorium, zstąpiła królowa z tronu i w szczerozłotem naczyniu złożyła chleb i wino w ofierze na ołtarzu. Za przykładem królowej każdy z panów ofiarował, co łaska. Poczem wróciwszy na tron, pozostała tam królowa aż do komunii kapłańskiej, a wtedy udała się raz jeszcze do ołtarza i, klękawszy w pokorze, przyjęła Ciało i Krew Pańską. Był to ostatni akt ceremonii kościelnej. Na zakończenie ozwał się gwarny chór trąb i fletni. Przy ich ciągłym odgłosie wrócił cały orszak koronacyjny tym samym porządkiem, jak wprzód, w bramy zamkowe. Czekala tam wszystkich uczta w obecności królowej. Jadwiga zasiadła na przygotowanym u stołu tronie. Goście chwalili sobie nadewszystko obfitość wina i ryb.

Nazajturz z okazałym pocztem, w stroju królewskim, objechawszy młoda królowa główny plac miasta, zasiadła na tronie przed ratuszem, gdzie uderzyli przed nią czołem burmistrz, rajcowie miasta, apostolskie grono jedenastu sędziów, ławnicy z wójtem na czele i pospól-

stwo miejskie. Jadwidze nastęrczała ta scena hołdu pierwszy widok właściwego wnętrza stolicy, tak odmiennem od reszty Polski napelnionej życiem, tak różnej swoim gwarem, strojem i obyczajem.

K. SZAJNOCHA. (Jadwiga i Jagiełło).

---

## RODZICE UCZCIE DZIECI CZYTAĆ I PISAĆ PO POLSKU POLAK WE FRANCJI JEST DLA WAS NAJLEPSZYM PISMEM

---

### Perły literatury polskiej

HENRYK SIENKIEWICZ

#### Śmierć Longinusa Podbiپیęty

I.

Noc była ciepła, ale chmurna. Cztery czarne postacie posuwały się cicho i ostrożnie ku wschodniemu krańcowi wałów. Byli to : pan Longinus, Zagłoba, Skrzetuski i Wołodyjowski.

— Pistolety dobrze osłoń — szeptał Skrzetuski, — żeby proch nie zwilgotniał. Dwie chorągwie będą stały w pogotowiu całą noc. Jeżeli dasz ognia, skoczmy na ratunek.

Ciemno, choć oko wykol! — szepnął Zagłoba.

— To lepiej — odrzekł pan Longinus.

— Cicho-no! — przerwał Wołodyjowski, — coś słyszę.

— To jakiś konający chrapie... nic to!...

— Byleś się do dębiny dostał...

— O, Boże! Boże! — westchnął Zagłoba, trzęsąc się, jak w febrze.

— Za trzy godziny będzie dniało.

— To już czas! — powtórzył Skrzetuski stłumionym głosem. — Idź z Bogiem!

— Z Bogiem! Z Bogiem!

— Bądźcie, bracia, zdrowi, a przebaczcie, jeżeli któremu w czem zawinił.

— Tyś zawinił? O, Boże? — zawołał Zagłoba, rzucając mu się w ramiona.

Po kolei brali go Skrzetuski i Wołodyjowski. Nadeszła chwila, że tłumione łkanie wstrząsnęło te ry-

cerskie piersi. Jeden tylko Longinus był spokojny, choć wzruszony.

— Bądźcie zdrowi! — powtórzył raz jeszcze.

I zbliżywszy się do brzegu wału, zsunął się w fosę, po chwili zaczerniał na drugim jej brzegu, raz jeszcze dał znak pożegnania towarzyszom — i znikł w ciemności.

Noc była tak pochmurna, że o dziesięć kroków nie dojrzałeś nietylko człowieka, ale nawet i drzewa. Była to okoliczność dla pana Longinusa pomyślna, lubo z drugiej strony i sam musiał iść bardzo wolno, iostrożnie, aby nie wpaść w który z dołów lub rowów, pokrywających na całej przestrzeni pobojuwisko, skopane polskimi i kozackimi rękoma.

W ten sposób dotarł do drugich wałów polskich, które właśnie przed wieczorem opuszczono, i przeprawiwszy się przez fosę, puścił się chyłkiem ku szańcom i aproszom kozackim. Stał się i słuchał : szańce były puste. Wycieczka Jeremiego, dokonana po szturmie, wyparła z nich mołojców, którzy, albo polegli, albo schronili się do taboru. Mnóstwo ciał leżało na skłonach i szczytach tych nasypów. Pan Longinus potykał się co chwila o trupy, przestępował przez nie i szedł naprzód. Niekiedy słaby jakiś lęk albo westchnienie zwiastowały, że niektórzy z leżących żyją jeszcze.

Pan Longinus rozpoczął modlitwę za dusze zmarłych i szedł dalej. Szmer polskiego obozu, który go gonił aż do drugich wałów, cichł coraz bardziej, topniał w oddaleniu, aż nakoniec umiął zupełnie. Pan Longinus stanął i obejrzał się po raz ostatni.

Nic już prawie nie mógł dojrzeć, bo w obozie nie było światła, jedno tylko okienko w zamku migotało słabo, jak gwiazdka, którą chmury to odkrywają, to przysłonią, lub, jak robaczek świętojański, co świeci i gaśnie na przemian.

— Bracia mili, zali was zobaczę jeszcze w życiu? — pomyślał pan Longinus. — I tęsknota przygniotła



# ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

## WSPÓŁPRACA

Na zjeździe Konsulów polskich w Paryżu wyrażeniem zostało życzenie współpracy z księżmi polskimi. W imieniu duchowieństwa polskiego, pracującego we Francji, mogę oświadczyć, że my księża polscy w całej pełni odpowiemy temu życzeniu i zapewniamy z przyjemnością, że spotyka się ono z żywo odczuwanym życzeniem naszym. Rozumiemy dobrze, że chcąc pracować na obczyźnie skutecznie dla braci naszej, możemy to uczynić jedynie idąc ręką w rękę z władzami naszymi. Chlubą dla duchowieństwa polskiego jest wybitny udział w pracy nad utrzymaniem poczucia obowiązku względem Ojczyzny. Duchowieństwo polskie w tej sprawie kroczyło zawsze w pierwszych szeregach. O tem wie Polska, o tem wie świat cały. Wszyscy oddają nam to świadectwo jednoznacznie. O ile odezwał się kiedykolwiek w dziejach zarzut na ten temat pod adresem duchowieństwa polskiego, zawsze w próżnię trafiał, bo mógł polegać tylko na nieporozumieniu albo widocznie złej woli.

Tej pięknej tradycji wierni jesteśmy i pozostaniemy i jak z radością nieopisaną witaliśmy zmartwychwstanie Ojczyzny, tak z radością pragniemy spełnić obowiązki swoje wobec niej i pomoc swoją najchętniej oddajemy do dyspozycji władz naszych czy w kraju, czy na obczyźnie.

KSIĄDZ REKTOR SZYMBOR.

## MISJE NA WYCHODźTWIE

W Libercourt w kaplicy św. Henryka odbyły się misje dla ludności polskiej od 20-27 lipca. Nauki głosił sześć razy dziennie Ks. Kurtyka i Ks. Masny. W tym samym czasie od 20-27 odbywały się misje w Carvin pod przewodnictwem X. Rektora Szymbora i X. Hilchena. W następnym tygodniu od 27 lipca do 3 sierpnia kazania misyjne głoszone przez X. Rektora Szymbora, X. Masnego i X. Kurtykę skupiały liczne tłumy w kościele św. Józefa. Najpiękniejszym był dzień ostatni 3 sierpnia. Na mszy św. o godz. 7 półtora tysiąca wiernych przystąpiło do komunji św. O godz. 9. przystąpiły dzieci do I. Komunji św. w liczbie 220. Wieczorem nastąpiło poświęcenie krzyża misyjnego, ofiarowanego przez Dyрекcję kopalni. Późnym wieczorem krzyż ten rześcicie oświetlony silnymi lampkami elektrycznymi świecił w czarną noc przez długie godziny.

## UWIADOMIENIE

Konsulat w Lille przeniósł się do nowej siedziby Należy obecnie adresować : Lille, La Madeleine, 117, Bd de la République (Nord).

## POLSKA NAZWA ULICY

W Poix-du-Nord jest kolonia polska złożona z kilku dziesięciu robotników. Wzdłuż nowej ulicy stoją domki zamieszkałe przez Polaków. Wójt gminy p. Gaston Ducornet nazwał nową ulicę : rue de Varsovie — ulicą Warszawską. Niedużo takich przykładów znajdziemy.

go, jakby olbrzymi kamień. Zaledwie mógł oddychać. Tam, gdzie drży owo światełko błędne, tam są swoi, tam są serca bratnie, książe Jeremi, Skrzetuski, Wołodziejowski, Zagłoba, ksiądz Muchowiecki ; tam go kochają i radziby go obronić, a tu noc, pustka, ciemność i trupy pod nogami, korowody dusz, w dali zaś tabor krwiożerczy zaklętych, niemilosiernych wrogów.

Kamień tęsknoty stał się tak ciężki, że za ciężki nawet na barki tego olbrzyma. Dusza poczęła się w nim wahać.

Nadlęciał do niego w ciemności blady niepokój i począł szeptać mu do ucha : « Nie przejdiesz, to niepodobienstwo ! wróć się jeszcze, jeszcze czas ! Wypal z pistoletu, a cała chorągiew runie na twój ratunek... Przez te tabory, przez tę dzicz nie przejdzie nikt ».

Ów obóz ogłodzony, zasypywany codziennie kulami, pełen śmierci i trupiego zapachu, wydał się w tej chwili panu Longinusowi cichą, bezpieczną przystanią.

Tam przyjaciele nie mieliby mu za złe, gdyby wrócił. Powie im, że rzecz przechodzi ludzkie siły, — a oni sami już nie pójda, ani nikogo nie wyślą i będą czekali dalej Bożego i królewskiego zmiłowania.

A jeśli Skrzetuski wyjdzie i zginie ?...

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego ! To są pokusy szatańskie — pomyślał pan Longinus. — Na śmierć gotowym, a nic gorszego mnie nie spotka. To szatan straszy słabą duszę pustkowiec, trupami, ciemnością ; bo on ze wszystkiego korzysta.

Miałby rycerz sromotą się okryć, sławę postradać, imię zhańbić, wojska nie zbawić, korony niebieskiej się zrzec ? Nigdy !

I ruszył dalej, wyciągając przed siebie ręce.

## II.

Wtem szmer go znowu doszedł, ale już nie z obozu polskiego, jeno z przeciwnej strony, niewyraźny jeszcze, ale jakiś głęboki i groźny, jak pomruk niedźwiedzia, odzywający się nagle w ciemnym lesie. Lecz niepokój opuścił już duszę pana Longina tęsknota przestała ciężać i zmieniła się w słodką tylko pamięć o bliźnich ; nakoniec, jakby odpowiadając groźbie, dolatującej od strony taboru, powtórzył sobie w duszy raz jeszcze.

— A taki pójde !

Po pewnym czasie znalazł się na owym pobojowisku, na którym w dniu pierwszego szturmowania jazda księcia rżbiła kozaków i janczarów. Droga tu już była równiejsza, szedł więc szybko, bez przeszkód, i już zdawało mu się, że dosięga linii taboru, gdy nowe jakieś odgłosy zwróciły jego uwagę.

Zatrzymał się natychmiast i po kwadransie oczekiwania usłyszał zbliżający się tupot i parskanie koni.

— Straże kozackie ! — pomyślał.

W tem głosy ludzkie doszły uszu, więc rzucił się co ducha w bok i, zmacawszy nogami pierwszą nierówność gruntu, padł na ziemię i wyciągnął się bez ruchu, trzymając w jednej ręce pistolet, w drugiej miecz.

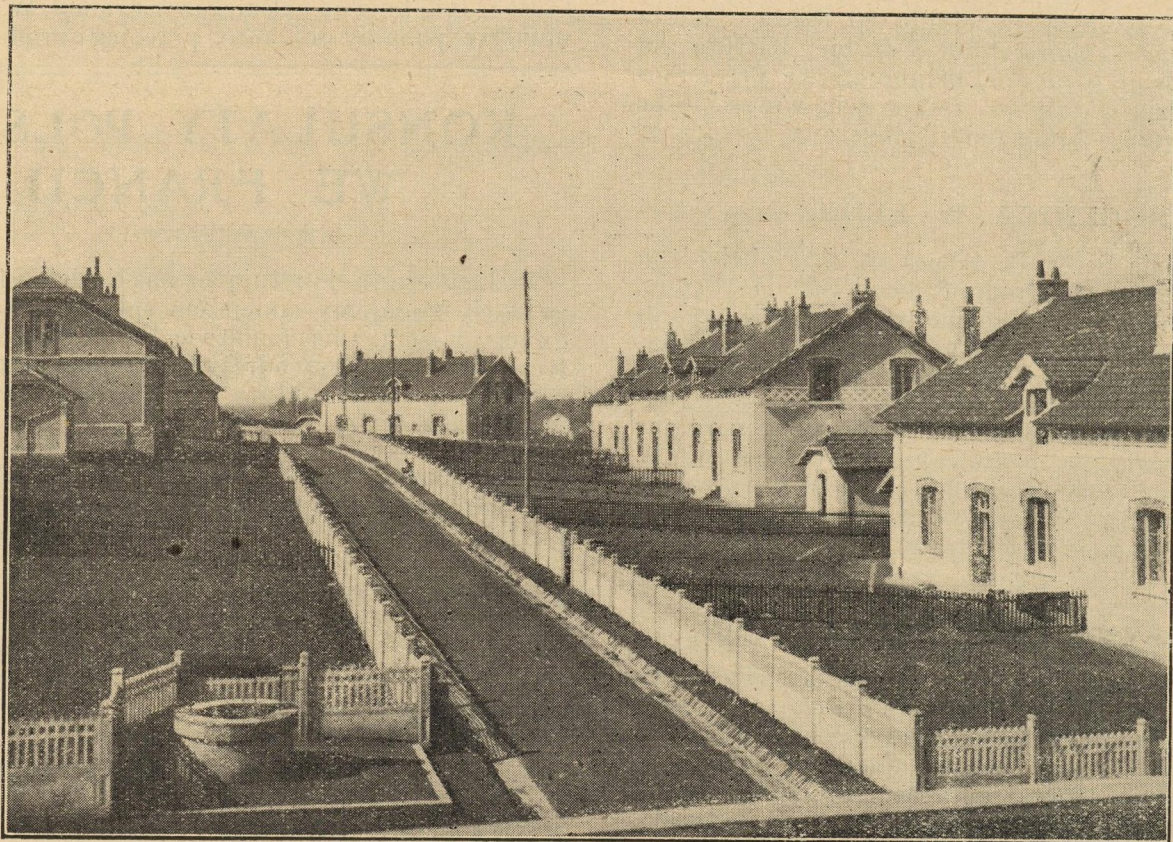
Tymczasem, jeźdźcy zbliżyli się jeszcze bardziej i nakoniec zrównali się z nim zupełnie. Było tak ciemno, że nie mógł ich porachować, ale słyszał każde słowo rozmowy.

— Im ciężko, ale i nam ciężko — mówił senny jakiś głos.

— A ilu to dobrych mołojców ziemię gryzie !



## POLSKIE DOMY ROBOTNICZE W MONTCEAU-LES-MINES



W poprzednich numerach Polaka we Francji podawaliśmy dużo wiadomości o naszej kolonii polskiej w Montceau-les-Mines. Dzisiejszy numer przynosi obrazek domów, w których mieszkają robotnicy polscy. Ładne mieszkania, wieprawdaż? Zaraz jednak musimy dodać, że nie wszyscy Polacy mają takie domy.

— *Hospody!* — rzekł drugi głos. — Mówią, że korol niedaleko... Co z nami będzie?

— Chan rozgniewał się na naszego *bałka*, a Tatarzy grożą, że nas w łyka wezmą, jeżeli nie będzie kogo.

— I na pastwiskach się z naszymi biją. *Bałko* zakazał chodzić do kosza, bo kto tam pójdzie, przepadnie.

— Mówią, że między bazarnikami są przebrane Lachy. Bodaj tej wojny nie bywało!

— Gorzej nam teraz, niż przedtem.

— *Korol* niedaleko z laską potęgą... to najgorzej!

— Hej! na Siczy toby teraz spał, a tu łucz się po ciemku, jak *siromacha*.

— Muszą tu się i *siromachy* włóczyć, bo konie chrapią.

Głosy oddalały się stopniowo i nakoniec umilkły. Pan Longinus podniósł się i szedł dalej.

Deszcz tak drobny, jak mgła, począł mżyć. Zrobiło się jeszcze ciemniej.

Po lewej stronie pana Longina zabłysło w odległości dwóch stajni małe światełko, potem drugie, trzecie, dziesiąte. Teraz już był pewien, że znajduje się na linii taboru.

Światła były rzadkie i mdłe; widać, spali tam już wszyscy, i tylko gdzieś może pito, lub gotowano strawę na jutro.

— Dzięki Bogu, że po szturmie i wycieczce idę — rzekł do siebie pan Longinus. — Znużeni muszą być śmiertelnie.

Zaledwie to pomyślał, gdy zdala usłyszał znów tupot koński, — jechała druga straż.

Ale grunt w tym miejscu więcej był popekany, więc i schronić się było łatwiej.

Pan Longinus cieszył się w duchu, że nie napotka pieszych placówek, lecz radość jego nie długo trwało. Zaledwie uszedł znowu stają drogi, gdy jakaś czarna postać zamajaczyła przed nim, nie dalej, niż na dziesięć kroków. Pan Longinus, jakkolwiek nieustraszony, poczuł jakby lekki dreszcz w krzyżach. Cofać się i obchodzić było za późno. Postać poruszyła się, — widocznie go spostrzegła.

Nastąpiła chwila wahania się, krótka, jak mgnienie oka. Nagle ozwał się przyciszony głos:

— Wasyl, to ty?

— Ja — odrzekł cicho pan Longinus.

— A gorzałkę masz?

— Mam.

— Dawaj.

Pan Longinus zbliżył się.

— A co ty taki wysoki? — powtórzył ten sam głos tonem przestrachu.

Coś zakotłowało się w ciemności. Krótka, zduszony w tej samej chwili wykrzyk: « *Hosp...!* » wyrwał się z ust strażnika, potem dał się słyszeć jakby trzask łamanych kości, ciężkie chrapanie i jedna postać upadła.

### III.

Pan Longinus szedł dalej.

Ale nie szedł po tej samej linii, była to łowiem



**OCHRONKI POLSKIE.**

W ostatnim czasie powstały we Francji trzy nowe ochronki dla dzieci polskich. W Oignies (Cité de la Chapelle) ochronkę prowadzą polskie Siostry Miłosierdzia. Codziennie przybywa do ochronki blisko 100 dzieci. W Carvin na 4 szybie ochronka jest pod kierunkiem panny Wandy Kuleszakówniej dla 80 dzieci. Trzecia ochronka jest w Libercourt na 5 szybie. Kierują nią 2 panienki polskie wyuczone ochroniarstwa przez Siostry Miłosierdzia z Oignies. Oczywiście wszystkie te ochronki przyjmują tylko dzieci miejscowe.

**ROCZNICA W LENS.**

Stowarzyszenie Serca P. Jezusa w Lens obchodziło w niedzielę 27 lipca 15 letnią rocznicę istnienia. O godz. 4 i pół odbyły się nieszpory celebrowane przez X. Samulskiego Po niesporach wspaniały pochód licznych stowarzyszeń ze sztandarami i orkiestrą przez miasto Lens budził ogromne zainteresowanie polskiej i francuskiej ludności. W sali gimnastycznej ogromnych rozmiarów nastąpiły przywitania pokrewnych stowarzyszeń. X. Rektor Szymbor wygłosił przemowę o podróży biskupów francuskich w Polsce. Wszyscy uczestnicy wynieśli bardzo miłe wspomnienie z tej uroczystości.

**PIELGRZYMKA DO BONSECOURS.**

W niedzielę 3 sierpnia odbyła się piękna pielgrzymka polska z Valenciennes do Bonsecours w Belgji. Uczestników było 600. Z pobliskich kolonji polskich wsiadali do pociągu Polacy na stacjach następujących:

Somain, Abscon, Escaudain, Denain, Hérim, Anzin, Thiers-la-Grange, Fresnes, Vieux-Condé, Peruwelz. Przewodniczył pielgrzymce X. Sadowski. Z przyjemnością zauważyli pielgrzymi wśród siebie przedstawiciela Konsulatu z Lille.

**ZJAZD NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO**

Nauczycielstwo Polskie pracujące w szkołach we Francji przybyło we wtorek dnia 5 sierpnia do Paryża na obrady. Zjazd zaczął się mszą św. w kościele polskim o g. 9. Obradowano dzień cały w szkole polskiej na Batignolles. Omawiano najbardziej piękące sprawy dotyczące szkolnictwa polskiego we Francji. W następnym numerze podamy dokładny przebieg obrad i uchwały.

**KONSULATY POLSKIE  
WE FRANCJI**

Rodacy często dopytują się nas o adresy Konsulatów polskich. Podajemy niniejszem spis ich wraz z dokładnym adresem. Chcąc ułatwić Wam zwracanie się do Konsulów, podajemy adresy tak, że każdy może wyciąć z « Polaka » adres, który mu potrzebny i nalepić na na koperty.

**KONSULAT GIENERALNY W PARYŻU**  
43, RUE THÉOPHILE-GAUTIER  
PARIS (XVI)

**KONSULAT POLSKI**  
BORDEAUX  
7, ALLÉES DE CHARTRES

**KONSULAT POLSKI**  
LE HAVRE  
4, RUE EDOUARD-LARUE

**KONSULAT POLSKI**  
LILLE  
117-199 Bd DE LA RÉPUBLIQUE

**PAMIĘTAJ ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ**

widocznie linia placówek, — więc skierował się jeszcze bliżej ku taborowi, pragnąc przejść między plecami widet i szeregiem wozów. Jeżeli nie było drugiego łańcucha straży, mógł pan Longinus na tej przestrzeni napotkać tylko tych, którzy wychodzili z taboru na zmianę.

Konne oddziały straży nie miały tu co robić.

Po chwili pokazało się, że drugiego łańcucha placówek nie było. Zato tabor nie był dalej, niż dwa strzelenia z łuku, i dziwna rzecz — zdawał się być coraz bliżej, jakkolwiek pan Longinus starał się iść równolegle od szeregu wozów.

Pokazało się również, że nie wszyscy spali w taborze. Przy tlejących tu i ówdzie ogniskach widać było siedzące postacie. W jednym miejscu ognisko było większe, tak nawet wielkie, że prawie dosięgało blaskiem pana Longina, tak, że rycerz musiał się znów cofnąć ku placówkom, aby nie przechodzić przez pas światła. Z daleka rozpoznał pan Longinus wiszące w pobliżu ognia, na słupach, podobnych do krzyżów, woły, z których rzeźnicy zdzierali skóry. Spore kupki ludzi przypatrywały się czynności. Niektórzy przygrywali z cicha rzeźnikom na piszczałkach. Była to ta część obozu, którą zajmowali czabańczycy. Dalsze szeregi wozów otaczała ciemność.

Lecz ściana taboru, oświetlona mdłymi światłami ognisk, znów była jakby bliżej pana Longina. Z początku miał ją tylko po prawej ręce, — nagle spostrzegł, że ma ją i przed sobą.

Wówczas stanął i namyślał się, co począć. Był otoczony. Tabor, kosz tatarski i obozy czerni okalały jakby pierścieniem cały Zbaraż. W środku tego pierścienia stały placówki i krążyły straże, aby nikt nie mógł się przedostać.

Położenie pana Longina było straszne. Miał do wyboru: albo przemknąć się między wozami, albo szukać innego wyjścia między kozactwem, a koszem. Inaczej musiałby się błąkać aż do świtu po owem kolistku, — chybaby się chciał cofać znów do Zbaraża, ale nawet i w takim razie mógł wpaść w ręce straży. Rozumiał jednak, że już sama natura gruntu nie pozwalała na to, aby wóz stał przy wozie. Musiały w szeregach ich być przerwy, konieczne dla komunikacji. Pan Longinus postanowił szukać podobnego przejścia.

Jakoż po kwadransie poszukiwań znalazł przecie drogę i poznał ją łatwo, bo wyglądała, jakby czarny pas między wozami. Nie było w nim ognisk, nie mogło być i kozaków. Pan Longinus położył się na brzuchu i począł się czołgać do owej czarnej czeluści, jak wąż do jamy.



**KONSULAT POLSKI**  
**LYON**  
 14 bis BOULEVARD DE LA COTE

**KONSULAT POLSKI**  
**MARSEILLE**  
 21, BOULEVARD DELANGLADE

**KONSULAT POLSKI**  
**NICE**  
 27, BOULEVARD DUBOUCHAGE

**KONSULAT POLSKI**  
**STRASBOURG**  
 49, BOULEVARD CLÉMENCEAU

## PROTEST

My weterani z powstania 1863 r. oraz wogóle pensjonariusze zakładu św. Kazimierza dowiedziawszy się z oburzeniem z artykułu « Polonji » z 3 lipca N° 2.40 o oszczędzaniu rzuconych na zakład rzekono na zebraniu 3 lipca 1924 r. sprecyzowanych w kilku punktach rezolucji zebrałiśmy się dnia 4 sierpnia w jednej z sal zakładu, aby uroczystie zaprotestować przeciw takim niegodnym imienia polskiego bredniom.

Uplynał kwadrans, półgodziny — on czołgał się ciągle, modląc się jednocześnie, w obronę z ciałem i duszą mocom niebieskim się polecając. Pomyślał, że może los całego Zbaraża zależy w tej chwili od tego, czy on się teraz przez ową gardziel przedostanie, więc modlił się nie tylko za siebie, ale i za tych, którzy w tej chwili na okopie modlili się za niego.

Po obu stronach wszystko było spokojne. Człek się nie ruszył, koń żaden nie zachrapał, pies żaden nie zaszczekał — i pan Longinus przeszedł. Czerniały się przed nim chrosty i gąszcze, za którymi rosła dębina, za dębina bór, aż hen, do Toporowa, za borem król, zbawienie i zasługa przed Bogiem i ludźmi. Czemuże było ścięcie trzech głów wobec tego czynu, do którego coś więcej, prócz żelaznej ręki, trzeba było posiadać!

Pan Longinus sam czuł tę różnicę; ale nie weszło mu do głowy, że to czyste serce, tylko, jak serce dziecka rozplynęło się we łzy wdzięczności.

Potem podniósł się i szedł dalej. Placówek z tamtej strony wóz nie było, albo rzadkie, do uniknięcia łatwiejsze. Tymczasem zaczął padać większy deszcz i szeleścił po zaroślach i głużył jego kroki. Pan Longinus rozpuścił teraz swoje długie nogi i szedł, jak olbrzym, deptając krze; co stąpi krok, to jakby kto inny pięć. Wozy coraz dalej, dębina coraz bliżej — i zbawienie coraz bliżej.

Oto już i dęby! Noc pod nimi taka czarna, jak w podziemiu. Ale to i lepiej. Wstał lekki wiatr, więc dęby szumią zlekka, rzekłbyś mrucają pacierz: « Boże wielki, Boże dobrotliwy! uchronź tego rycerza, bo to sługa Twój i wierny syn tej ziemi, na której my wzrosły Tobie na chwałę! »

Już od okopu polskiego dzieli z półtorej mili pana Longina. Pot zlewa mu czoło, bo powietrze stało się jakieś parne, coś niby zbiera się na burzę, — lecz on idzie, ani dba o burzę, bo mu w sercu anieli śpiewają. Dębina rzędzie; pewnie to będzie pierwsza łąka. Dęby

Otóż niżej podpisani stwierdzamy następujące oświadczenie prosząc wszystkie pisma polskie w Paryżu o jego zamieszczenie.

Oświadczamy niniejszem z najwyższym oburzeniem że nieprawdą jest, jakoby siostry miłosierdzia kierujące zakładem św. Kazimierza miały się pastwić nad nami i nas bić. Jesteśmy traktowani jak najlepiej i uznajemy, że siostry stosownie do funduszów, które mają do rozporządzenia, nie mogą nam zapewnić większych wygód. A ci wszyscy, którzy prowadzą agitację przeciw Zakładowi św. Kazimierza czynią Zakładowi a tem samem i nam niedzwiedzią przysługę.

CIESZKOWSKI.

KAZIMIERSKA.

MACIEJEWSKA.

DE WEST Kupść.

JANISZEWSKI.

DOMAŃSKI.

Helena KLEBICKA.

TRYSYNSKI.

JASINSKA.

BORNEKA.

Henryk KROCHMAŁSKI.

Józef ŻUKOWSKI.

Józef ZÓRAWSKI.

WYSZŁAWSKA.

Paryż zakład św. Kazimierza dn. 4 sierpnia 1924.

**NIE CZEKAJ, NIE ZWLEKAJ. CZEM PRĘDZEJ ZAMAWIAJ GAZETĘ POLSKĄ, KATOLICKĄ. « POLAK WE FRANCJI » POSŁUŻY CI NAJLEPIEJ KU NAUCE I ROZRYWCE.**

zaszeleściły mocniej, jakby chciały rzec: « Zaczekaj, bezpieczniej ci było wśród nas! » Ale rycerz nie ma czasu i wstępuje na odkrytą łąkę. Jeden tylko na niej stoi dąb w środku, ale potężniejszy od innych. Pan Longinus zmierza do tego dębu.

#### IV.

Nagle, gdy już jest o kilkanaście kroków, od rozłożystych gałęzi olbrzyma wysuwa się ze dwadzieścia czarnych postaci, które zbliżają się w wilczych skokach do ryerza.

— Kto ty? kto ty?

Jezyk ich niezrozumiały, nakrycia głowy jakieś spiżaste; to Tatarzy, to koniuchowie, którzy się tu przed deszczem schronili.

W tej chwili czerwona błyskawica rozświetliła łąkę, dąb, dzikie postacie i olbrzymiego szlachcica. Krzyk straszliwy wstrząsnął powietrzem i walka zawrzała w jednej chwili.

Tatarstwo rzuciło się na pana Longina, jak wiley na jelenia, i chwyciło go żyłastymi rękoma; lecz on wstrząsnął się, i wszyscy zapańnicy opadli tak z niego, jak dojrzały owoc opada z drzewa.

Potem straszliwy zerwikaptur zazgrzytał w pochwie i wnet rozległy się jęki, wycia, wołania na ratunek, świst miecza, charkotanie pobitych, rzenie przerażonych koni, szczęk łamanych szabel tatarskich. Cicha łąka zagrzmiiała wszystkimi dzikimi głosami, jakie tylko mieszczą się w ludzkich gardzielach.

Tatarzy rzucili się raz i drugi kupą na rycerza, ale on już oparł się plecami o dąb, a od przodu nakrył się wichrem miecza i ciał straszliwie. Trupy zaczęły mu się pod nogami, — inni cofnęli się, zdjęci paniczną trwogą.

— *Diw! Diw!* — rozległy się dzikie wycia.

Lecz wycia te nie zostały bez echa. Nie upłynęło pół godziny i cała łąka zamrowiła się pieszymi i jez-



## W niebowzięcie Najświętszej Panny

**ZA TYDZIEŃ OBCHODZIĆ BĘDZIEMY ŚWIĘTO W NIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY, KTÓRE PRZYPADA NA 15 SIERPNIĄ. TO ŚWIĘTO UROCZYŚCIE SIĘ OBCHODZI TAK W POLSCE JAK WE FRANCJI CAŁEJ. NIE ZAPOMNIJCIE WIĘC, RODACY, W TYM DNIU ODDAĆ CZCI MATCE NAJŚWIĘTSZEJ I SPEŁNIĆ OBOWIĄZKI RELIGIJNE JAK WAM KOŚCIOŁ NAKAZUJE**

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

### KONFERENCJA W LONDYNIE

Konferencja w Londynie dobiega końca. Przedstawiciele rządów francuskiego, angielskiego, włoskiego, japońskiego przy nieoficjalnym udziale Stanów Zjednoczonych doszli nareszcie po paru tygodniach obrad do porozumienia w tej kwestyi w jaki sposób Niemcy mają zapłacić odszkodowania wojenne Głównym rezultatem jednak konferencji jest zgoda na udzielenie Niemcom pożyczki.

800 milionów marek złotych przy pomocy bankierów amerykańskich, bo oni tylko posiadają dzisiaj złoto.

dnymi. Biegli kozacy i Tatarzy z kosami, dragami, łukami, ze szczapami palącego się łuczywa. Gorączkowe pytania poczęły się krzyżować i przelatywać z ust do ust: « Co to jest, co się stało? » — « Diw » — odpowiadali koniuchowie, « Diw » — powtarzały tłumy. — « Lach! Diw! Ubij! Żywcem bierz, żywcem! »

Pan Longinus wypalił po dwakroć z pistoletów, ale wystrzałów tych nie mogli już dosłyszeć towarzysze w polskim okopie.

Tymczasem tłum zbliżał się do niego półkolem, on zaś stał w cieniu, olbrzymi, oparty o drzewo, i czekał z mieczem w ręku.

Tłum zbliżał się coraz bardziej. Nakoniec zabrzmiał głos komendy.

— Bierz go!

Co żyło, rzuciło się naprzód. Krzyki umikły. Ci, którzy nie mogli się docisnąć, świecili atakującym. Wir ludzki kłębił się i przewracał pod drzewem, — jęki tylko wydobywały się z tego wiru i przez długi czas nie można było nic rozpoznać. Nareszcie krzyk przestraschu wyrwał się z piersi atakujących. Tłum pierzchnął w jednej chwili.

Pod drzewem został pan Longinus, a pod jego nogami kupa ciał drgających jeszcze w agonii.

— Sznurów, sznurów! — zabrzmiał jakiś głos.

Wnet jedni kopnęli się po sznury i przywieźli je w mgnieniu oka. Wówczas to kilkunastu tegich chłopów chwyciło za dwa końce długiego powroza, starając się przykrępować pana Longina do drzewa.

Ale pan Longinus ciął mieczem — i chlapi z obu stron padali na ziemię. Z tym samym skutkiem próbowali następnie Tatarzy.

Widząc, że zbyt wielki tłum przeszkadza sobie wza-

Mógłby się jednak ktoś zapytać, dlaczego Niemcom, którzy mają płacić pożyczkę się pieniędzy zamiast je z nich ściągać? Otóż dlatego, że Niemcy przechodzą obecnie bardzo ciężkie przesilenie gospodarcze, duża ilość fabryk jest zamknięta i brak pracy panuje u nich podobnie jak u nas. Dzięki więc tej pożyczce będą mogli uruchomić swoje przedsiębiorstwa, zakupić maszyny, dać pracę robotnikom i wtedy dopiero będą mogli spłacać swe długi. Ale obecnie zachodzi pytanie czy Niemcy będą chciały wziąć pożyczkę na ofiarowanych im warunkach i czy ze swej strony nie postawią żądania, żeby Francuzi natychmiast opuścili zagłębie węglowe Ruhr, które zostało tamtego roku okupowane. Wszystkie te kwestje zostaną rozstrzygnięte w najbliższych dniach z przyjazdem delegatów niemieckich do Londynu.

### PRZED ROKOWANIAMMI HANDLOWEMI MIĘDZY ANGLJĄ A ROSJĄ SOWIECKĄ

Przedstawiciel Rosji sowieckiej w Londynie p. Rakowski powrócił aeroplanem z Moskwy do Londynu opatrzony ze strony swego rządu szerokimi pełnomocnictwami dla nawiązania rokowań handlowych z Anglią.

### Opinia angielska odkryła przyłbicę. — Anglja nie poprze Francji, gdy Niemcy zaatakują Polskę.

« Sunday Times » pisze:

Mac Donald nie chce przymierza wojskowego z Francją. Dlaczego jednak nie mamy wyrażać się dokładniej? Jesteśmy zdecydowani stanąć obok Francji

jem, poszło raz jeszcze kilkunastu najśmielszych nohajców, chcąc koniecznie uchwycić żywcem wielkoluda, — ale on podarł ich, jak odyniec rozdiera zajadłe kundle. Dąb, zrosły z dwóch potężnych drzew, osłaniał środkową wklęsłością rycerza, z przodu zaś, kto się zbliżył na długość miecza, marł, nie wydawszy nawet krzyku. Nadludzka siła pana Podbipięty zdawała się wzrastać jeszcze z każdą chwilą.

Widząc to, rozwścieczona orda spędziła kozaków — i naokół rozległy się dzikie wołania:

— Uk! uk!

Wówczas, na widok łuków i strzał, wysypywanych z kołczanów, poznał i pan Podbipięta, że zbliża się godzina śmierci, i rozpoczął litanie do Najświętszej Panny.

Uczyniło się cicho. Tłumy zatrzymały dech, oczekując, co się stanie.

Pierwsza strzała świsnęła, gdy pan Longinus mówił: « Panno wstawiona! » — i utkwiała mu w ramieniu.

Słowa litanii mieszały się ze świstem strzał.

I gdy pan Longinus powiedział: « Gwiazdo zaranna! », już strzały tkwiły mu w ramionach, w bokach... Krew ze skroni zalewała mu oczy, i widział już, jak przez mgłę, łękę, Tatarów, — nie słyszał już świstu strzał. Czuł, że słabnie, że nogi chwieją się pod nim, głowa opada mu na piersi... nakoniec ukląkł.

Potem, napół już z jękiem, powiedział pan Longinus: « Królowo anielska! » i to były jego ostatnie słowa na ziemi.

Aniołowie niebiescy wzięli jego duszę i położyli ją, jako perłę jasną, u nóg « Królowej Anielskiej! »

H. SIENKIEWICZ. (Ogniem i Mieczem).



na wypadek, gdyby Niemcy nie wykonali jakiegoś punktu projektu Daves'a. Jesteśmy zdecydowani pospieszyć z pomocą Francji, jeśli bez powodu z jej strony napadną na nią Niemcy. Z całą pewnością uczynimy wtedy to samo, co w roku 1914, jakkolwiek nie w ten sam sposób.

« Możemy więc otwarcie powiedzieć, czego nie zechcemy uczynić. Mianowicie, jeśli Niemcy zaatakują Polskę a Francja, nie mając upoważnienia Ligi Narodów, zaatakuje Niemcy, wówczas nie pospieszymy jej z pomocą wojskową, ani wogóle nie mamy zamiaru w tym wypadku prowadzić wojny. Zaden minister angielski nie odważyłby się dać podobnego przyrzeczenia w tej sprawie. Lecz właśnie przez to, że wyraźnie mówi się, co uczyni a czego nie uczyni, podnosi się wartość przyrzeczenia ».

### ZATARG NIEMIECKO-SOWIECKI ZAŁATWIONY.

Został w Urzędzie Spraw Zagranicznych podpisany protokół, załatwiający zajście, wywołane dnia 3-maja r. b. przez wtargnięcie policji do Sowieckiej Misji Handlowej w Berlinie. W protokole, podpisanym przez niemieckiego Ministra Spraw Zagranicznych dr. Stressemanna i sowieckiego chargé d'affaires p. Bratmana, jest wiele mowy o przyjaznym sposobie załatwienia tego zajścia. Rząd Niemiecki ustąpił we wszystkich punktach żądaniom Sowietów, oświadczając z ubolewaniem, iż zajście to zostało wywołane samowolnym postępowaniem niemieckich władz policyjnych przeciwko Sowieckiej Misji Handlowej. Protokółem tym została wymiana not w sprawie zajścia ukończona.

### JATKI LUDZKIE W BOLSZEWJI

MOSKIEWSKA « Prawda » ogłasza statystykę wyroków, jakie wydała Wysoka Rada, czyli najwyższy trybunał sowieckiej Rosji w ciągu ostatnich jedenastu miesięcy. Ze statystyki tej wynika, że w ciągu tego czasu Wysoka Rada osądziła 716 spraw i skazała na śmierć, 1.339 osób. Co do 663 osób zatwierdzono wyroki śmierci, 450 osobom zmieniono karę śmierci na długoletnie więzienie, a 126 osób uwolniono.

663 wyroki śmierci w ciągu 11 miesięcy, to czyni 60 egzekucji miesięcznie, czyli dwie dziennie.

Tak barbarzyńskiego sądu nie znają dzieje ludzkości, błędnie wobec nich nawet krwawa rewolucja francuska, która tylko w erze największego terroru wykazała się może równą krwiożerczością.

Między skazańcami niema ani jednego pospolitego zbrodniarza. wszyscy skazańcy osądzeni byli na śmierć z powodu przekonań politycznych.

### UROCZYSTE OTWARCIE GROBOWCA LENINA DLA PUBLICZNOŚCI.

Ciało wielkiego przywódcy rewolucji bolszewickiej Lenina zostało złożone w trumnie z czerwonego drzewa na wspaniałym katafalku pokrytym czerwonym szkarłatem. Trumna została hermetycznie zamknięta a całe ciało zabalsamowane. Przez szklane wieko można widzieć tważ Lenina, która nie uległa żadnej zmianie. Tłumy publiczności gromadzą się przed grobowcem.

**Pamiętajcie o biednych sierotach polskich  
w Zakładzie św. Kazimierza!**

## KAŻDY POLAK NA OBCYZNIE POWINIEN ZNAĆ HISTORJĘ POLSKI

### STANISŁAW ŻÓLKIEWSKI

#### I.

Urodzony w Turynce, w okolicach Żółkwi (w dzisiejszej Galicyi), z ojca Stanisława, wojewody ruskiego, należy do najpiękniejszych postaci w epoce panowania Stefana Batorego i Zygmunta III. Na wielorakiem polu dobrze i zaszczytnie krajowi się zasłużył.

Jako wódz odznaczył się świetnie w gronie sławnych wojowników, a przewyższył innych mądrą radą, jako poważny senator. Ojciec jego, blizki przyjaciel Jana Zamoyskiego, ułatwił synowi wstęp do życia publicznego.

Stefan Batory polubił młodego Żółkiewskiego i cenił go wysoko, przyczem Żółkiewski pozyskał jego zaufanie. Król wiedział, że może nań spuścić się i że zaufania położonego nigdy nie zawiedzie.

Młody rycerz towarzyszył Batoremu w wyprawie przeciw Gdańszczanom i świetnie w boju się odznaczył nad jeziorem Lubieszowskim, również i w wyprawie północnej.

Kiedy Jan Zamoyski poślubił synowicę króla Stefana, Żółkiewski, słynny z urody, na maszkarach, jakie w czasie tego obchodu weselnego wyprawione zostały w roku 1583 na placu Ujazdowskim w Warszawie, występował w postaci bogini Dyany.

Maszkarami nazywano wówczas urządzane na szczególne uroczystości przedstawienia bożków i bogiń mito-

logicznych we właściwym otoczeniu. Ponieważ zaś wtedy żadna Polka przez wrodzoną skromność nie brała w nich udziału, postacie więc kobiet przybierała przystojniejsza młodzież.

Żółkiewski, przybrany w szaty niewieście, jako Dyana, bogini łowów, z łukiem i kołczanem pełnych strzał, jechał wtedy na dwukolnym wozie, ciągniętym przez dwa jelenie, a otaczał go świetny orszak myśliwych. Prowadzono obok słynne psy do łowów, jak ogromne duńskie brytany do chwytania niedźwiedzi, gończe na sforach i lotne charty.

#### II.

Wierny w przyjaźni dla Jana Zamoyskiego, sam młodszy o lat sześć tylko od niego, chciwy wiedzy i nauki, rozczytywał się w starożytnych pisarzach Grecyi i Rzymu, badał historję, a pamięć miał tak nadzwyczajną, że całego Horacyusza mógł powtórzyć. Towarzyszył wielkiemu hetmanowi do Inflant. Pomimo niechęci, jaką mu stale pokazywał Zygmunt III, wierne stał przy jego boku, walcząc w domowej wojnie pod Guzowem.

W wyprawie na północ zyskał Żółkiewski wielki rozgłos zwycięstwem pod Kłuszynem.

Kiedy wojna zagrażała od Turcyi, wysłany z małą garstką wojska, nie chcąc rycerstwa swego na jatki wydać, zawarł traktat pod Buszą w roku 1617, w



którym zrzekał się na zawsze wszelkich praw do Multan i Wołoszczyzny.

Pomocy ani król, ani kraj nie dał hetmanowi polnemu, ale za traktat powstały krzyki niechęci na sędziwego hetmana, nie bacząc, że klęska, jakiejby doznał niewątpliwie, otworzyłaby granice Polski na rościęz dla rozbójniczej czerni tatarskiej i tłumów gotowych do łupieży turków.

Zasługi Żółkiewskiego przemogły w końcu niechęć Zygmunta III: otrzymał wielką pieczęć koronną i urząd kanclerza. Ale nowa przyszła trwoga od granicy tureckiej, i znowu na obronę wyjść musiał hetman z małemi siłami.

Przeszedł Prut i stanął na Wołoszczyźnie. Kiedy go opadły tłumy Tatarów i chmara wojsk tureckich, Żółkiewski nie mógł w otwartym polu stoczyć bitwy, bo byłby został zgnieciony nawałą nieprzyjaciół. Kazał więc utworzyć tabor i, w nim ubezpieczony, krok za krokiem bezpiecznie posuwał się ku granicom Polski, odpierając coraz silniejsze napady.

Tabor taki tworzyły wozy, zbudowane odpowiednio, w ten sposób, że, użyteczne do wiezienia żywności, mogły służyć za ruchomą twierdzę. Zwrocone dyszlami do wewnątrz obozu, ustawione w kształcie kwadratu lub prostokątu, wedle miejscowości, obsadzone piechotą z palną bronią, miały przedziały pomiędzy sobą dla wygodnego wypadania jazdy na nieprzyjaciela, lub celnego strzału armat.

W takim taborze ubezpieczony, Jan Tarnowski odniósł sławne zwycięstwo pod Obertynem; w podobnym taborze już się Żółkiewski zbliżył do brzegów Prutu i ojczystą widział ziemię po drugiej stronie, kiedy, wiadomo z czego, padła trwoga w obozie polskim, wrzawa, ścisk, zamieszanie, i wszyscy zaczęli uciekać w przestkach. Rzecz godna podziwu, że najwaleczniejsi, doświadczeni w wielu bojach, pierwsi dali gorszący przykład.

Ale nadzieja ich dostania się do swojej ziemi była daremna, z drugiej bowiem strony rzeki wybrzeże opalowali już Tatarzy.

Wielu utonęło w rzece, drudzy od strzał lub szabli dzieci zginęli.

Sędziwy wódz, ujrzawszy, że wszystko stracone i niema ratunku, otrzymawszy od swego spowiednika rozgrzeszenie, uściskał dłoń syna i pełnem rzewności i czułości spojrzeniem go pożegnał. Gdy jeden z wiernych towarzyszy broni przywiódł mu konia, zaklinając, aby na nim uchodził i ocalił drogę dla kraju życie, Żółkiewski trzymaną w rękę szablą przebił rumaka, sam zaś, przywdziawszy prostą odzież żołnierską, rzucił się w najgęstszy tłum pohańców. Tu dnia 6 października z bronią w rękę poległ.

Pełno miał ran na ciele; poznany w stosie trupów, głowę miał odciętą. Turek zatknął ją na spise i przyniósł swemu wodzowi. Obnoszono ją po obozie muzułmanów, jako godło tryumfu, w końcu sultan kazał ją zatknąć na murach seraju w Konstantynopolu.

Co z wojska polskiego uszło miecza, poszło w niewolę; syn hetmański i zięć Koniecpolski dostali się w jassy.

Głowa hetmana, drogim okupem opłacona, wraz ze zwłokami sędziwego wodza pochowana została w mieście Żółkwi, które Żółkiewski założył, pobudował i od swego imienia nazwał.

### III.

Hetman miał za małżonkę Reginę Herburtównę, córkę sławnego w owe czasy prawnika, Jakóba. Była to pani szlachetna, cnotliwa, gotowa na wszelkie ofiary, najprzysiężniejsza żona i najlepsza matka. Miłość dla

wielkiego męża rozwinęła w niej potęgę woli, i nigdy w domowym ustroniu żadna chmurka nie powstała na jasnem czole hatmana. Była ona jego aniołem stróżem i opiekunem. W szeregu zacnych niewiast polskich, zdaje się, że widzimy ją na czele i że od jej głowy bije aureola świętych Pańskich.

Dźwigała hetmanowa Żółkiewska cierpliwie swój cierniowy wieniec zasługi: nieraz po kilka lat nie widziała męża, który, jako hetman, czterdzieści cztery razy rozkładał obóz; żegnała go tyle razy z bólem serca, kiedy odjeżdżał na pole bitwy, gdzie śmierć mu zagrażała co chwila. Ileż boleści przeszła, ileż rzadszych miała radości, gdy powracał do rodzinnego ogniska, złamany trudami, na krótki spoczynek.

Miała syna, na którego z dumą patrzyła i o którym ojciec mówił, że miecz, wyszczerbiony na Turkach i Tatarach, weźmie po nim w spadku.

Jedynak niedługo przeżył dostojnego ojca; wykupiony z niewoli pohańców, bezżenny, umarł w kwiecie wieku, licząc 28 rok życia.

Hetmanowa przeżyła męża i syna; zgasła, licząc lat 60, dnia 6 listopada 1626 roku.

Zwłoki całej rodziny Żółkiewskich spoczywają w kościele w Żółkwi, gdzie mają ozdobne pomniki grobowe.

Z krwi hetmana, prawnuk jego, Jan Sobieski, pomścił klęskę pod Cecorą wielkimi zwycięstwami nad Turkami pod Chocimem, w roku 1673, za co otrzymał koronę, a w dziesięć lat później pogromem muzułmanów pod murami Wiednia, czem ocalił całą stolicę austriacką.

WOJCICKI.

## Czarna śmierć

Jedną z wielkich klęsk, które za czasów panowania Jana Kazimierza Polskę dotknęły, była straszna miora zaraza w r. 1652.

Pojawiła się ona najprzód w kilku miejscach Ukrainie, wkrótce po bitwie pod Beresteczkiem. Mówili jedni, że z powodu niepochowanych trupów, które tam wzdłuż drogi do Konstantynopola w liczbie 30,000 leżały; inni twierdzili, że powstała z głodu i nędzy pomiędzy ludem pospolicym.

Pomór posuwał się zwolna od wschodu na zachód. We Lwowie zjawił się w październiku, w Krakowie stanął dopiero w grudniu, a stamtąd rozszerzał się doręczem Wisły na północ.

Jesień była pogodna, a zima, która zwykle zarazem zmraza, była wilgotna i nie zdołała jej powstrzymać; szerzyła się też przez całą zimę bez przerwy, ale słabo i niewiele ludzi zabierała.

Ludność patrzyła na to zupełnie obojętnie. Po miastach nie robiono żadnych przygotowań, aby się pozbyć tego gościa, który zazwyczaj, po kilka lat w kraju bawiąc, przerzucał się z miejsca na miejsce, ale od czasu do czasu nader gwałtowny przybierał charakter.

Ale któż się miał zająć opieką powszechnego zdrowia?

Lekarze cudzoziemcy, sprowadzeni przez obie żony Władysława IV, nie znali natury kraju i nie mieli praktyki w tej chorobie. Leczenie więc przeszło do rąk kobiet; one to starały się położyć tamę szerzeniu się epidemii, niosąc pociechę i pierwszą pomoc ubóstwu, bez względu na płeć i wyznanie.

To też dzięki kobietom, po dworach szlacheckich



i w domach zamożniejszych mieszczan trzymano się starych przepisów przeciw morowej zarazie: czyszczono powietrze kamiorą, octem, kadzidłami, potrząsano mieszkania wonnemi ziołami, palono siarkę.

Jako prezerwatywę dawano dryakiew wenecką, cynamon i gwoździki w wódce, ubogim czosnek i maślankę.

Z początkiem wiosny r. 1653 pomór zupełnie ustać zaczął. Zdawało się, że już niebezpieczeństwo minęło, kiedy nagle w maju powietrze po wielu miejscach od razu z całą gwałtownością wybuchło i tak się srożyć zaczęło, że w Krakowie po 150-ciu ludzi dziennie umierało.

Na ciele zapowietrzonych występowały czerwone małe plamki, zwane morówkami, połączone z gorączką wewnętrzną. Ciało było czasem czerwone, czasem sine i krostami narzucone; ale nie zawsze; owszem, niebezpieczeństwo było największe, jeśli się morówki na zewnątrz nie okazały. Zresztą poznawano zarazę po ciężkim bólu głowy, po gorączce, skłonności do wymiotów, po ciężkiem oddychaniu, ponurem spojrzeniu, po braku snu, albo zbyt niemi spaniu, po guzach pod pachą, albo wrzodach czarnych, — to wszystko razem, albo jedno z drugim, albo pojedynczo było znakiem choroby.

Bogaci zaczęli uciekać na wszystkie strony, a w kraju pojawił się tem większy niepokój, że niezwykle zjawiska natury zdawały się zapowiadać gorsze nieszczęścia.

Dnia 24 marca było wielkie zaćmienie księżyca; we dwa tygodnie potem widziano zaćmienie słońca. Wiosna i początek lata nie różniły się w niczem od zimy. W lipcu mgły, wichry srogie z deszczem i zimnem, przymrozki przerażały ludzi. Potem przechodziły grady i grzmoty, rzeki zaczęły wylewać, a ludzie dla ciągłych deszczów siał i orać nie mogli.

Prócz morowego powietrza panował głód, febrę, gorączki i różne choroby zapalne.

Handel zupełnie ustał; gospody zamknięto, a gromady ludzi błakały się, nie myśląc o niczem, tylko o śmierci. Niektórych wzmagająca się gwałtowność zarazy przyprowadzała do szaleństwa. Dziwne wizye, sny, zjawiska zaczęły grasować po kraju. Widziano morową dziewicę w rozmaitych postaciach, płynącą

przez uroczyska, bagna i cmentarze wiejskie, widziano pochód śmierci, zwany « homen », otoczony duchami zmarłych na zarazę ludzi.

Większość ludności w modlitwie szukała ocalenia. Krzyże i figury po drogach stały oświecone dniem i nocą, kościoły były ciągle przepelnione. Ale zaraza, podniecana zbiegowiskami i procesyami, coraz bardziej się srożyła. Każde dotknięcie, każde zbliżenie się do zapowietrzonego było śmiertelne. Umierał lekarz, ksiądz, grabarz, dzwonnik; nie było komu pielęgnować żywych i umarłych chować. Ludzie padali, jak muchy, stojąc; sam wiatr zdawał się przewracać i zabijać.

Porzucono tedy modlitwy i kościoły i zaczęto uciekać w lasy; ludzie chowali się po norach zwierząt, tulili się po puszczech, bojąc się spotkać jeden drugiego. Po miastach, miasteczkach i wsiach stały puste domy otworem, trupy leżały, tak że wilki na żer ciała ludzkiego przychodziły.

Około 28 października ustąpiło wreszcie powietrze z Krakowa, a w grudniu w całej niemal Polsce ustało. Ze Śląska, Węgier, z pod Karpat i ze zdrowych miejsc, gdzie powietrze nie grasowało, zaczęli się zjeżdżać do domu szlachta, księża i mieszczenie; zaczęto rachować stracony dobytek i pomarłych ludzi.

Ile osób umarło, niepodobna nawet w przybliżeniu obliczyć, w samym Krakowie podobno 20,000 (inni podają cyfrę 30,000), w Toruniu i Gdańsku 11,000, w Sieradzu 2,000.

.....

Czarna śmierć pierwszy raz wtargnęła do Polski r. 1348 i odtąd bywała częstym gościem. Przychodziła, jak twierdzą kronikarze, najczęściej z Węgier, lub powstawała z głodu i złej żywności. W czternastym wieku srożyła się sześć razy, w piętnastym dziewiętnaście, a najbardziej się dała we znaki w siedemnastym wieku. Zawsze sprowadzała kłeski za sobą ogromne.

Ale w poprzednich wiekach starano się usunąć następstwa zarazy, a nawet zapobiegać jej szerezeniu. Kazimierz W. budował śpichrze, aby zapobiedz głodowi. Złoty wiek potrafił walczyć z zarazą. Za panowania Wazów oświata upadła, mało ceniono nauki przyrodnicze, rozum publiczny stępsiał, a gdy nadeszło to olbrzymie nieszczęście, państwo okazało się bezwładne i kłeska ta wywarła wpływ fatalny na dalsze losy kraju.

## ZŁOTE MYŚLI

Zwykle mówią o boleściach Chrystusa na krzyżu, o przebiciu rąk, nóg, boku, o biczowaniu, o koronie cierniowej i wszystkich innych cierpieniach, które poniósł w swoim ciele ludzkim; ale jakże bez porównania więcej cierpiał On w duchu, widząc, że Słowo Boże, które zniósł na ziemię, zostało przez złość ludzką zdeplane i wzgardzone; jak dotychczas cierpi nad tem! Krzyżujemy jeszcze dzisiaj Chrystusa, a krzyżujemy srożej, bo w duchu, ilekroć sprzeciwiamy się Słowu Bożemu.

MICKIEWICZ

Nie wiem, jeśli prawo ma być jakie ustanowione przeciwko ludziom próżnującym, a leniwym, którzy się najmniej nie starają o to, żeby się albo Rzeczypospolitej, albo ludziom przysłużyli. Zaiste głos boży postanowił, aby każdy w pracy a pocie chleba pożywał, a ktoby nie robił, aby też taki nie jadł. A tak wszyscy leniwec, albo z miast niech będą wygnani, albo jaką inną karnią

karani; ci do urzędów albo do społecznych jakich spraw aby żadnym sposobem nie byli przypuszczani...

MODRZEWSKI

U nas każdy lubi się podjąć urzędu, choć wie, że mu nie podoba, a choćby nawet wydołał, jednak nie lubi pracy i subjekeji; pragnie on, aby za niego kto inny robił, sam zaś, aby się tylko urzędem zastawiał.

KOŁŁATAJ

## KALENDARZ

SIERPIEŃ — 31 DNI

10. Niedziela Św. Wawrzyńca.
11. Poniedziałek Św. Tyburcjusza i Tow.
12. Wtorek Św. Klary.
13. Środa Św. Hipolita.
14. Czwartek Wigilja.
15. Piątek Wniebowzięcie N. M. Panny.
16. Sobota Św. Joachima Ojca N. M. P.



# DZIAŁ DZIECIĘCY

## NA WAKACYACH

### I.

Wieczorem, jak zwykle, przyszedł do mnie mój szkolny kolega. Mieszkaliśmy obaj na wsi, o kilka wiorst od siebie i widywaliśmy się prawie codziennie. Był to przystojny blondyn o łagodnych oczach, — mnie głównie pociągał jego niewzruszony spokój i trzeźwość umysłu.

Tego dnia spostrzegłem, że mu coś dolega; patrzył w ziemię i gorączkowo uderzał się po nogach szpicrutą. Nie uważałem za stosowne pytać go o powód widocznego zakłopotania, ale on sam zaczął:

— Wiesz, miałem dziś głupi wypadek.

Zdziwiłem się; było rzeczą prawie niepodobną, ażeby « głupi wypadek » mógł się zdarzyć tak panującemu nad sobą człowiekowi.

— Mielśmy — mówił dalej — zrana we wsi pożar. Spaliła się chałupa...

— A tyś może wskoczył w ogień?... — przerwałem mu trochę drwiącym tonem.

Wzruszył ramionami i zdawało mi się, że się lekko zarumienił; zresztą może mu padł na twarz blask zachodzącego słońca.

— Zapaliły się — ciągnął po przerwie — konopie na strychu u chłopca, a w kilka minut później strzecha. Czytałem w tej chwili zajmującą książkę, ale na widok kłębow czarnego dymu i płomyków, wydobywających się ze szczelin przy kominie, opanowała mnie ciekawość i powlokłem się na miejsce. Ludzie byli przy robocie, więc zastałem zaledwie kilka osób: dwie baby, lamentujące nad nieszczęściem, organistów, która obrazem św. Floryana zażegnywała pożar, i chłopca, który medytował, trzymając w ręku pustą konewkę. Od nich usłyszałem, że chałupa zamknięta, bo gospodarz z kobietą wyszli w pole.

— Oto nasz system budowania!... — pomyślałem. — Dom płonie, jakby go prochem nabito...

Istotnie w ciągu paru minut cały dach stał w płomieniu; dym gryzł w oczy, a ogień tak mocno przypiekał, że z obawy o żakiet musiałem cofnąć się o parę kroków.

Tymczasem nadbiegło więcej ludzi z osękami, siekierami i wodą; jedni poczęli wywracać płot, któremu nic nie groziło, inni leli wodą z konewek w taki sposób, że, nie dotknawszy ognia, przemoczyli do nitki zgromadzonych, a jedną babę wyrócili na ziemię. Nie robiłem im żadnych uwag, wiedząc, że nic nie grozi dalszym budynkom; chata zaś była nie do uratowania.

### II.

Nagle ktoś krzyknął: « Tam jest dziecko, ten mały Stasiak!... »

« Gdzie?... » spytano. « W chałupie, śpi w nieszczęściu pod oknem... Ino który wybij szybę, a jeszcze wyciągniesz żywego... »

Nikt się jednak nie ruszył. Słoma na dachu już spłonęła, a krokwie żarzyły się, jak rozpalone druty.

Wyznaje, że, gdym to usłyszał, serce drgnęło mi w niezwykły sposób.

« Jeżeli nikt nie idzie — pomyślałem, — więc ja pójdę... Na uratowanie chłopca wystarczą pół minuty. Czasu aż nadto, ale... jakie piekielne gorąco!... »

— No, rusz się który! — wołały baby. — « O, wy psie dusze, nie *warcista* nazywać się chłopami!... » — « To leż sama w ogień, kiedyś taka mądra — ofuk-

nał ktoś z tłumu. — Tam pewna śmierć, a dziecko słabe jak kurczę i tak już nie żyje... »

« Ładnie! — pomyślałem — nikt nie idzie, a ja jeszcze się waham! Chociaż — szepnęła mi rozważa — jakie licho ciągnie mnie do bezcelowej awantury?... Czy ja wiem, gdzie leży dzieciak?... Może wypadł z niecki?... »

Belki były już zwęglone i z głuchym trzaskiem zaczęły się wyginać.

« Ale trzeba w końcu wdrzeć się tam — myślałem — każda sekunda jest droga. Dzieciak przecie nie może się spalić, jak robak... »

« Lecz jeśli już nie żyje?... — odpowiedziało zastanowienie — w takim razie szkoda nawet surduta... »

Zdaleka odezwał się straszny krzyk kobiecy: « Ratujcie dziecko!... » « Trzymajcie ją!... — zawołano w odpowiedzi. — Skoczy w ogień i zginie... »

Usłyszałem za sobą jakieś szamotanie i ten sam krzyk: « Puszczajcie!... to moje dziecko!... » — « Ciągnij ją w pół!... — odpowiedziano.

Nie mogłem wytrzymać i rzuciłem się naprzód. Owionął mnie żar, dym, dach zatrzeszczał, jakby go rozdarto, z komina posypały się cegły. Poczulem, że mi się tlą włosy, i cofnąłem się rozgniewany: « Co za głupi sentymentalizm — pomyślałem — dla garstki ludzkich popiołów robić ze siebie straszdyło!... Jeszcze powiedzą, że tanim kosztem chciałem zostać bohaterem!... »

### III.

Wtem potrafiła mnie jakaś młoda dziewczyna, biegnąca do chaty. Usłyszałem brzęk wybitych szyb, a gdy nagły wiatr odgarnął tuman dymu, zobaczyłem ją w oknie, tak silnie pochyloną do wnętrza izby, że widać było, jej nieumyte nogi.

« Co ty robisz, wariatko? — krzyknąłem — tam już jest trup, nie dziecko... » — « Jagna, chodź tu... » — zawołano z tłumu.

Pułap zapadł się, aż iskry sypnęły do nieba. Dziewczyna znikła w dymie, a mnie pociemniało w oczach.

« Jagna » — powtórzył lamentujący głos.

« Zara!... zara!... » — odpowiedziała dziewczyna, przebiegając koło mnie z powrotem. Z wysiłkiem dźwigała w rękach chłopca, który, obudziwszy się, wrzeszczał w niebogłose.

— Więc dziecko żyje? — spytałem.

— Jak najzdrowsze.

— A dziewczyna, czy to jego siostra?

— Gdzie tam — odparł — zupełnie obca; nawet służy u innego gospodarza i ma najwyżej piętnaście lat.

— I nic się jej nie stało?

— Opała sobie chustkę i trochę włosów. — Idąc tu, widziałem ją, skrobała przed sienią kartofle i coś sobie nucila fałszywym głosem. Chciałem jej wyrazić swoje uznanie, nagle jednak przyszyły mi na myśl jej dziki zapach i mój rozsądny takt wobec cudzego nieszczęścia — taki mnie wstyd ogarnął, że nie śmiałem do niej przemówić ani wyrazu.

— My już tacy!... — dodał i poczęł szpicruta ścinać rosnące przy drodze badyle.

Na niebie zaczęły się pokazywać gwiazdy i chłodny wiatr przyniósł od stawu rechotanie żab i kwilenie zbierających się do snu ptaków wodnych. Zwykle o tej porze układaliśmy projekty na przyszłość, lecz dziś żaden ust nie otworzył. Za to zdawało mi się, że dokoła szepcą krzaki:

— Wy już tacy!...

B. PRUS



## PAMIĘĆ OJCA

Piękny przykład miłości ku rodzicom zostawił nam król Bolesław III, zwany Krzywoustym, syn Władysława Hermana. Bolesław bardzo kochał ojca swego i po jego śmierci czcił pamięć, jego a wolę szanował. Przez pięć lat po śmierci ojca chodził w żałobie, wizerunek jego nosił na piersiach, na który gdy spozjrzał, zwykle mawiał :

— Niech mnie Bóg zachowa, ażebym popełnił co niegodnego błogosławionej pamięci ojca mego!

Na tym medalionie był z jednej strony wizerunek ojca, a na drugiej stronie następujące ojcowskie przestrogi :

« Uważaj, aby mowa twoja, wprzód nim z ust wyjdzie: była przywoitą i uczciwą, gdyż ojciec twój ją słyszy ».

« Uczynki twoje niech się odznaczają sprawiedliwością i prawdą, bo ojciec twój je widzi ».

« Niech wszystkie twoje czyny i drogi rządzą się sprawiedliwością, bo ojciec na nie patrzy ».

« Cokolwiek myślisz lub czynisz, myśl i czyn dobrze i mądrze, szanując obecnego Boga i pamięć rodzica ».

Bolesław Krzywousty umarł w Płocku, ówczesnej stolicy Mazowsza ; prochy jego spoczywają w tamtejszej katedrze obok prochów ojca jego, Władysława Hermana.

Ewaryst Estkowski.

## POSZANOWANIE WIEKU I ZASŁUGI

Jan Zamoyski, sławny hetman, pan mądry i bardzo bogaty, wracając z wyprawy wojennej do domu, zatrzymał się we Lwowie ; w niedzielę poszedł do kościoła O. O. Dominikanów dla wysłuchania Mszy świętej. Gdy się ludzie dowiedzieli, że Zamoyski będzie na ranem nabożeństwie w kościele, każdy spieszył, aby zobaczyć tak sławnego męża. Z tej przyczyny był w świątyni ścisk wielki.

Przed samem kazaniem powstał szmer jakiś. Ten i ów obrócił się w tę stronę ; spozjrzał też i Zamoyski, siedzący na miejscu wywyższonem przy wielkim ołtarzu.

Z pomiędzy tłumu wysuwał się starzec, siwy jak gołąb, oparty na kij, a tak osłabiony, że ledwie szedł. Z twarzy, poznaczonej bliznami, można było odgadnąć, że to dawny żołnierz.

Staął wprost ambony i słuchał kazania. Ale nikt jakoś w kościele nie ustąpił miejsca staruszkowi. Widząc to, Zamoyski dał mu znak, aby usiadł koło niego. Łza zakręciła się w oku starego żołnierza, skłonił się i podziękował, ale nie śmiał usiąść. Wtedy Zamoyski powstał, zbliżył, się do starca, wziął go za rękę, przyprowadził do ławki i obok siebie posadził.

— Panie ! — szepnął wojak — tyś wielki hetman, a ja ubogi starzec, jakże ja mogę siedzieć obok ciebie ?

— Wiek i zasługę powinniśmy wszyscy uszanować ! Siedź, towarzyszu broni — odrzekł cicho hetman i słuchał dalej rozpoczętego kazania.

## MODLITWA ZA RODZICÓW

*Gdy ze snu wstawszy, w porannej godzinie,*

*Do Ciebie, Boże, modły moje wnoszę,*

*Nad inne kłiwiej jedna w niebo płynie,*

*I dłużej, rzewniej Cię proszę,*

*Ze łzą miłości wnosząc to błaganie :*

*Rodzicom moim pobłogostaw, Panie !*

*Modlitwę łaką Ty przyjmiesz łam, w niebie,*

*Ojcu i małce łask użyczysz Twoich,*

*Bo modły dziecka miłe są u Ciebie,*

*I błagań wysłuchasz moich ;*

*Przed tron Twój, Boże, wnoszę więc błaganie :*

*Rodzicom moim pobłogostaw, Panie !*

## ZBLISKA I ZDALEKA

## Z POLSKI

## WYWÓZ ZBOŻA Z POLSKI

W okresie od 1 czerwca do 10 lipca r. b. udzielono zezwoleń na wywóz żyta i jęczmienia ogółem na 750 wagonów. W sferach zainteresowanych utrzymują, że obiektywna możność eksportowa Polski jest znacznie większa, wysokie zaś opłaty eksportowe wstrzymują podobno szereg eksporterów od ubiegania się o zezwolenia na wywóz żyta.

## 10-CIOLECIE ZBURZENIA KALISZA

Z Kalisza donoszą : Magistrat miasta Kalisza urządza obchód z początkiem sierpnia 10-ciolecia zniszczenia miasta Kalisza przez wojska niemieckie. Na ratuszu zostanie wmurowana tablica ku czci poległego od pocisków niemieckich nieznanego obywatela Kalisza.

## NOWA KATASTROFA SOMOCHODOWA

Tym razem na Śląsku. — Dwie osoby zabite, dwie ciężko ranne.

W nocy wydarzyła się na drodze Rybnik-Katowice, koło miejscowości Wirek, wielka katastrofa samochodowa. A mianowicie o godz. 1-ej w nocy, jadący samochód najechał na słup przydrożny i rozbił się w drzazgi. Dwie osoby zostały zabite, a dwie ciężko ranne. Zabici zostali urzędnik kopalniany Bartsch i rzeźnik z Królewskiej Huty Beck, a dwie inne osoby ciężko ranne.

## STRAJK NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Strajk objął wszystkie kopalnie węgla kamiennego i huty Śląska Górnego, jak również kilka mniejszych zakładów przemysłowych (fabrykę wytworów chemicznych, fabrykę nawozów sztucznych i fabrykę prochu). W hutach żelaznych i cynkowych strajkuje 32.000 robotników, w kopalniach węgla kamiennego 118.000, w innych mniejszych zakładach przemysłowych 5.000, ogółem 155.000. Wszędzie panuje zupełny spokój. Porządku nigdzie nie zakłócono. Śląski urząd wojewódzki czuwa nad tem, ażeby roboty konieczne były wszędzie wykonywane, do czego zresztą zobowiązali się też przedstawiciele związków zawodowych.

Z powodu strajku miasto Raciborz, któremu energję elektryczną dostarczano z kopalni Emmy koło Rybnika, pozbawione zostało prądu elektrycznego. Z wyjątkiem firm, które mają własne maszyny elektryczne, wszystkie inne przedsiębiorstwa stanęły, z tego też powodu nie wyszły tutejsze dzienniki.

## ZŁOTY NA GIEŁDACH ZAGRANICZNYCH

## WSZEDŁ JUŻ CAŁKOWICIE NA RYNKI ZAGRANICZNE

Złoty został już wprowadzony prawie na wszystkie giełdy zagraniczne ; nie na wszystkich giełdach jest on oficjalnie notowany, jest to jednak następstwem tego, że nie na wszystkich giełdach są notowania oficjalne.

Największe giełdy dewizowe Europy Zachodniej (Londyn, Amsterdam, Zurich) urzędowych notowań dewizowych wogóle nie znają, zaś informacje o dokonywa-



nych transakcjach i kursach komunikowane są bądź przez banki, bądź przez firmy maklerskie, bądź przez agencje prasowe.

Na wszystkich tych trzech rynkach złoty w formie wypłaty na Warszawę jest już od szeregu tygodni przedmiotem transakcji i kursy jego w zupełności odpowiadają parytetom warszawskim — są stale ogłaszane przez banki, oraz prasę zagraniczną.

Z giełd, które posiadają urzędowe notowania dewiz, złoty jest notowany w Paryżu, Wiedniu, Pradze i Gdańsku, w Berlinie zaś notowanie złotego ma miejsce przez t. zw. komisję półurzędową dla notowań walut wśchódnych.

Widzimy więc, że w krótkim czasie swego dotychczasowego istnienia złoty wszedł — całkowicie na rynki zagraniczne — transakcje złotym odbywają się na tych samych zasadach co wszystkimi walutami pełnowartościowymi. —

### NAUCZYCIELSTWO SOWIECKIE NA BIAŁEJ RUSI

«Prawda» podaje szereg informacji o sytuacji nauczycielstwa na Białej Rusi. 30 proc. personalu posiada tylko niższe lub «domowe» wykształcenie. Uposażenie nauczycielstwa jest bardzo szczupłe i waha się zależnie od miejscowości od 14 do 30 rubli miesięcznie.

## ZE ŚWIATA

### PRZYGODY KOMUNISTY W ANGLJI

Z Londynu donoszą, że uwięziony tam komunista Melchow skazany został, na 1 miesiąc przymusowych robót, oraz na wydalenie, ponieważ przybył do Anglii bez pozwolenia, Melchow, który był ścigany przez sądy niemieckie za udział w rozruchach komunistycznych w w Hamburgu, zgłosił do władz angielskich prośbę, aby go nie odstawiono do Niemiec, lecz odesłano do Rosji.

### O ZAMORDOWANIE WICEKONSULA AMERYKAŃSKIEGO

«N. Freie Presse» donosi z New Yorku, że rząd waszyngtoński wysłał do rządu perskiego notę, w której grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych, jeżeli Persja nie da zupełnego zadoścuczynienia za zamordowanie wicekonsula amerykańskiego Imbriego. W drugiej nocy rząd waszyngtoński zwraca uwagę, że wdowę po wicekonsulu w Teheranie znieważono przez tłum.

### KŁAJPEDA PRZECIW LITWIE

«Memellandische Rundschau» pisze, że Litwa nie może spodziewać się pomślnego załatwienia sprawy wileńskiej, ten więcej, że na obszarze Kłajpedzkim dopuszcza się bezprawia, gwałci wydane przez samą siebie ustawy i nie wprowadza autonomji.

### ZATONIĘCIE PAROWCA

Otrzymało tu potwierdzoną wiadomość o zatonięciu parowca japońskiego «Tajraju Maru», przyczem śmierć znalazło 138 pasażerów oraz 54 ludzi z załogi.

### ŚNIEŻYCE

W południowej Bawarii, Wirtembergji i Badenji nastąpił nagły spadek temperatury. W Alpach, według doniesień dzienników, panują wielkie śnieżyce, tempe-

ratura zaś spadła poniżej zera. W Czarnym Lesie termometr wskazuje wszystkiego 5 stopni ciepła w południe. Panuje obawa powodzi.

### ŚNIEG WE WŁOSZECH

Z powodu bardzo obfitych opadów śnieżnych w północnych włoszech, obniżyła się nagle temperatura.

### RÓŻDŻKA CZARODZIEJSKA

Według doniesień «Vossische Zeitung», były kierownik obserwatorium w Bochum i prof. tamtejszej szkoły górniczej, Mondrop, wynalazł aparat, za pomocą którego można stwierdzić obecność w ziemi węgla, rudysoli i nafty. Dotychczasowe próby z tym aparatem miały dać pomyślne wyniki.

### KLEJNOTY CARSKIE

Dziennik «Wieczernieje Wremia» dowiaduje się, że b. poseł b. rządu tymczasowego w Paryżu W. Maklakow zwrócił się do rządu francuskiego o przyjęcie na przechowanie klejnotów osobistych cesarza Mikołaja II, znajdujących się w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu. Wartość tych klejnotów wynosi jeden milion franków.

### ZŁOTA WALUTA W NIEMCZECH

Rząd opracował projekt, dotyczący reformy walutowej w Niemczech. Według tego projektu Niemcy powrócą do systemu waluty złotej. System monetarny obejmie walutę złotą, srebrną i miedzianą oraz banknoty państwowe. Monety srebrne i miedziane będą miały charakter tylko zdawkowy.

### ZATARG RUMUŃSKO-AMERYKAŃSKI

Dowiadujemy się ze źródeł wiarygodnych o konflikcie rumuńsko-amerykańskim co następuje.

Natychmiast po przyjęciu ustawy o kopalniach, poselstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Bukareszcie otrzymało list od nacierzy amerykańskich z żądaniem, by poseł złożył rządowi rumuńskiemu memorjał, protestujący przeciw ustawie, jako zagrażającej żywotnymi interesom obywateli Stanów Zjednoczonych.

Poselstwo odpowiedziało, że możliwe są tylko dwa kroki: zwrócenie się do swego rządu i do ministerstwa spraw zagranicznych i handlu w Bukareszcie. To jednak nie zaspokoilo nacierzy amerykańskich.

Wobec tego poseł Stanów Zjednoczonych A. P. w Bukareszcie wysłał długą depezę do swego rządu, referując całą sprawę i prosząc o instrukcje.

W międzyczasie wszakże poseł odbył dłuższą konferencję z pp. Bratianu, premierem oraz Duca ministrem spraw zagranicznych i powiadomił ich o żądaniach nacierzy amerykańskich.

W tym samym czasie ci ostatni, zgrupowani dookoła «Standard Oil Company», uzyskali od rządu amerykańskiego zapewnienie ochrony zagrożonych praw obywateli amerykańskich.

Rząd Stanów Zjedn. posłał wobec tego do Bukaresztu «interrogatorium» w sprawie ustawy o kopalniach. Na to «zapytanie» rząd rumuński nie dał jeszcze odpowiedzi.

Departament stanu zaprzecza informacjom europejskim o rzekomo grożącym zerwaniu stosunków między Ameryką i Rumunją. Według odnośnego komunikatu, poseł amerykański wrócił do Waszyngtonu celem złożenia rządowi sprawozdania o nowej rumuńskiej ustawie górniczej.



## WILHELM PODRÓŻNIK

Zaprzeczają tu, jakoby były kajzer znajdował się obecnie na pokładzie wielkiego parowca transatlantyckiego. Ekskajzer przebywa stale w Doorn.

## POWÓDŹ W CHINACH

Z Pekinu donoszą, że, zniszczone niedawno wylewami, Chiny, nawiedziła obecnie nowa katastrofa powodzi. Według telegramu « New York Times » 1.000 miejscowości jest zalanych, a miasto Tientsin jest zagrożone. Dwa miliony osób pozostaje bez dachu, Połączenia kolejowe w wielu miejscowościach zostały przerwane. Pekinowi zagraża niebezpieczeństwo odcięcia od innych prowincji. Powódź ta wyrządziła wielkie szkody.

## EKLEŃSKA NIEURODZAJU W ROSJI

Rozmiary klęski tegorocznej są poważne i obszar dotkniętych nieurodzajem terenów jest znaczny; z 77 milionów dziesięcin roli uprawionej w roku bieżącym, na prawie 6 mil. dziesięcin zbiory zostały mocno uszkodzone lub w zupełności zniszczone. Mimo to przewodniczący komisariatu ludowego Ryków wydał odezwe uspokajającą, obiecując dotkniętym guberniom zwolnienie z podatków oraz pomoc rządu zbożem i bydłem. Wynik zbiorów w państwie oblicza on w wielkości nie mniejszej, niż w roku ubiegłym, to jest na 2 miliardy 768 milionów pudów. Rząd — głosi odezwa — ma wszelką możność dostarczenia dostatecznej ilości zboża do wyżywienia ludności i do zasiewu w ciągu dwóch lat ostatnich. Eksport zboża zagranicę zmniejszony nie będzie. Urzędowy organ sowieców « Prawda » występuje nawet bardzo energicznie przeciwko propozycjom ograniczenia wywozu w roku przyszłym. Wywołałoby to — twierdzi « Prawda » — tak jak w roku zeszłym, tylko ciężki kryzys gospodarczy, pociągający za sobą nadmiernie wysokie ceny wyrobów przemysłowych przy niskich cenach zboża.

Poważną kwestją, występującą na czoło wobec ginącej nadziei na normalne zbiory, — jest dalsze przeprowadzenie rozpoczętej reformy walutowej. Już daje się odczuwać wielki brak pieniędzy pomimo, iż granicą emisji niepokrytych biletów kasowych została już osiągnięta, jeśli nie przekroczona. Potrzebne zaś są jeszcze znaczne sumy na finansowanie wywozu i na projektowaną pomoc kredytową włościanom. Ta więc katastrofa agrarna staje się poważnym niebezpieczeństwem dla z trudem rozpoczętej reformy, mającej na celu odbudowę handlu i przemysłu. Jak się jednak zdaje, te właśnie działy ucierpią najwięcej, zarówno ze względów politycznych, jak gospodarczych.

## Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 6 sierpnia :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	81,50
Za 1 dolara	Frs. :	18,65
Za 1 złotego	Frs. :	3,50

W WARSZAWIE, dnia 5 sierpnia :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	23
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków fr.	Złotych p.	27,47

## KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska.....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa... ..	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz... ..	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka... ..	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski... ..	2 »
Zapóźno » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski... ..	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str. 184	3 »

**Spiewniczek.** Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera 72 pieśni
2. » » 74 »
3. » » 77 »

Razem więc 223 »

**Wszystkie 3 części w jednej oprawie.....** 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.** 58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

**Na Gwałt Bożą. Modlitewnik dla młodzieży.** 256 str. W ozdobnej płóciennnej oprawie..... 4 fr.

**Katechizm Rzymsko-Katolicki.** 104 strony..... 1 50

**Polak we Francji.** Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

**MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**  
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I<sup>er</sup>.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać z góry.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

## RENDEZ-VOUS POLAKÓW

RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO  
W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy : flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.

115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

## POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

**Roman Rembelski**

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV<sup>e</sup>)



**POLSKI BANK we FRANCJI**

# Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

----- ODDZIAŁ PARYSKI -----

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS  
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Telefon: GUTENBERG 77-03  
R. C. Seine N° 166.729

**USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ**

**PRZESYŁKĘ** pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

**PRZYJMUJE** oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM. **OTWIERA** konta czekowe.

**ZALATWIA** wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

**ODDZIAŁY** w POLSCE: Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

**ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU**

**ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCIE — NOWY-YORK**

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy:

**BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES**

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

**Najszybciej najtaniej i najpewniej PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pocztowe K-to Czekowe: PARIS N° 336.38  
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

**Pierwszy POLSKI BANK we Francji**

R. C. Seine N° 158.611  
Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

## **BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE**

Warszawa-Poznań-Kraków

Filja: w Paryżu

36, Rue de Châteaudun, Paris (9<sup>e</sup>)

Siedziba główna: **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

**Oddziały w Polsce:** Warszawa (7 oddziałów miejskich): Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazow, Olkusz, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleczyska, Poznań, Prużany Puławy, Pułtusk Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stalpce, Suwałki Tomaszów Nasz. Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowyisk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

w Gdańsku, 18 Reitbahn

**Filje zagranicą:** w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i. t. d. zalatwione są *po najlepszym kursie* W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

**Reprezentacje we Francji** (w okręgach górniczych): Comptoir Général de Change:

**Barlin** (P.-de-C.), Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.), I-sze Biuro: 55, rue Pernes, II-gie Biuro: 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); **Bully-Grenay** (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; **Douai** (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; **Lens** (P.-de-C.), rue de la Gare; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes, **Nœux-les-Mines** (P.-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale. **Blura Posiłkowe:** **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libercourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.), **Harnes** (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować: } **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**  
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).